**Nr. 10.** Lwów, dnia 6go grudnia 1878. **Rok XI., Tom X.**

# ROLNIK

CZASOPISMO

## DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

*Pod Redakcyą*

prof. W. TYNIECKIEGO.

Wychodzi 6 i 20go każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary. Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolfa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

Korespondencye i listy adresować należy do Administracyi i Ekspedycyi „ROLNIKA“ w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.



## W sprawie regulacyi najmu i wynagradzania robocizny wiejskiej.

Przeczytawszy artykuł p. Henryka Sławińskiego w Nr. 8. Rolnika z 6. listopada i Nr. 9. z 20. listopada r. b. zamieszczony, pozwalam sobie przesłać także moje zapatrywania się na tę rzeczywiście bardzo ważną sprawę.

Solidarne porozumienie się co do wynagradzania najmu potrzebnej robocizny, uważam za nie właściwe, bo jak można cudzą własność, pracę robotnika, arbitralnie oceniać i wyzyskiwać jego siły wedle upodobania na korzyść jednostronną— to się nie godzi. Mamy przecież inne środki dla zachęcenia ludzi do prac dla nas potrzebnych, a gdy te zastosujemy to bez wątpienia sami oni będą widzieli potrzebę przystąpienia do pracy na wydział oznaczonej. Wiadomo jest rolnikom w Galicyi, że po za granicą we wszystkich prowincyach niemieckich i W. księstwie Poznańskiem, pańszczyzna od dawna zniesioną została, gdzie też zaraz administracya rządowa, przystąpiła do separacyj gruntów folwarcznych od włościańskich, i jednocześnie każdemu włościaninowi, który rabiał pańszczyznę, wyznaczono w jednej przestrzeni grunt do niego należący, odpowiadający różnym kawałkom, które dawniej posiadał. Każdy z włościan postawił na wyznaczonej przestrzeni w miejscu najdogodniejszem potrzebne budowle; taki bowiem podział nastąpił warunkowo, że z oznaczonej przestrzeni, wydzielać dla rodziny lub na częściową sprzedaż nie wolno. Tak samo i w kongresowej Polsce postąpiono (dla czego w Galicyj tej dogodności obopólnej nie wykonano, tylko rzucono kość niezgody... i dozwolono częściową sprzedaż lub podzielność dla familij, i przez to wywiązało się pomiędzy włościanami wielkie ubóstwo i niechęć do pracy; dla czego Wysoki Sejm tej wielkiej i tak ważnej niedogodności nie postara się usunąć?) Właściciele folwarków odseparowanych, nie czekając złych następstw, pośpieszyli budować czworaki dla służby folwarcznej i komorników do pracy potrzebnych, ilość czworaków stosowną do przestrzeni gruntów posiadanych. Po wybudowaniu takowych, wyznaczyli pewną przestrzeń gruntu dla każdego służebnego i komornika, i urządzili się tak, że każdy parobek żonaty, fornal, polowy, furman do koni cugowych, nawet stróż żonaty, kowal i stelmach, każdy obowiązany trzymać dziewkę lub parobczaka do pracy zdatnego. Takiego parobczaka lub dziewkę obowiązany jest posyłać codziennie do roboty folwarcznej jaka przypadać będzie wedle wymaganej potrzeby i zaraz przy umowie z parobkiem, fornalem i innymi zapewnili wynagrodzenie dzienne dla dziewki lub parobczaka jakoteż korzec żyta celnego, jako dodatek do zwykłej ordynaryj. Umówione dzienne wynagrodzenie wynosić mogło gotowizną np. od 1. kwietnia do 1. lipca po 25 ct., od 1. lipca do 1. październik po 30 ct. przez miesiąc październik po 25 ct. a od 1. listopada do 1. kwietnia po 20 ct., służebny zaś otrzymuje prócz ordynaryj w zbożu czysto wymłynkowanem i zasług w gotowiźnie, pół morga ogrodu przy domu mieszkalnym lub w polu, krowę jedną na paszy letniej i zimowej w oborze folwarcznej, opał i jedną lochę, dla której udzielać się będą plewy jęczmienne lub grochowe. Ponieważ takie ustalenie robotnika okazało się korzystne, dlaczegożby i tu w Galicyi w podobny sposób urządzić się nie można? Dla wyjaśnienia ile dziewka lub parobczak zarobić może rocznie dla swego gospodarza, zamieszczam rachunek następujący: Dajmy na to, że od 1. kwietnia do 1. lipca płacić będziemy dziennie po 25 ct. czyli za dni 72 = . . 18 złr. — ct.

| | | |
|---|---|---|
| Od 1. lipca do 1. października po 30 ct. więc za dni 76 = . . . | 22 „ | 80 „ |
| Od 1. października do 1. listopada po 25 ct. więc za dni 27 = . . | 6 „ | 75 „ |
| Od 1. listopada do 1. kwietnia liczymy po 20 ct. za dni 122 = . . | 24 „ | 40 „ |
| co czyni razem . . | 71 złr. | 95 ct. |
| Dodajmy do tego wartość korca żyta . | 5 „ | 5 „ |
| uczyni łącznie . . | 77 złr, | — ct. |

Gdybyśmy wyznaczyli jeszcze dla dziewki zagon na len, dla lepszego zachęcenia do pracy folwarcznej, to powyższa kwota będzie dostatecznem wynagrodzeniem dla parobka lub fornala za utrzymanie dziewki lub parobczaka. Być może, że w innych okolicach cena najmu jest wyższą, przeto dziewka lub parobczak będzie więcej stosunkowo wynagradzany, a tem samem parobek lub fornal chętniej przystąpi do zgody, i pośpiesznie postara się o służącego do pracy folwarcznej.

Co do uposażenia komorników:

Komornik odrabiać będzie za mieszkanie dzień jeden w tygodniu, z roli wyznaczonej 800 sążni □ czyli ½ morga tak zwanego ogrodu, również dzień w tygodniu odrobi chętnie. Liczmy więc za mieszkanie:

| | | |
|---|---|---|
| Od 1. kwietnia do 1. czerwca przez ośm tygodni będzie robić dni 8 po 30 ct. = . . . . | 2 złr. | 40 ct. |
| Od 1. czerwca do 1. października 17 tygodni będzie dni 17 po 35 ct. = . | 5 „ | 95 „ |

| | |
|---|---|
| Przez październik robić będzie 4 dni po 30 ct. = . . . . | 1 „ 20 „ |
| Od 1. listopada do 1. kwietnia 2I tygodni więc dni 21 po 25 ct. = . . | 5 „ 25 „ |
| Przeto za mieszkanie otrzymamy | 14 złr. 80 ct. |
| Za $^1/_2$ morga ogrodu odrobi tak samo | 14 „ 80 „ |
| Razem | 29 złr. 60 ct. |

Odrobi zatem sto dni rocznie za mieszkanie i ogród.

Obok powyższej umowy obowiązany będzie wychodzić codziennie równo ze wschodem słońca do roboty folwarcznej za cenę obliczoną peryodami, to jest od 1. kwietnia do 1. czerwca dni 51 po 30 ct. = . . . 15 złr. 30 ct.

| | |
|---|---|
| Od 1. czerwca do 1. października przez dni 100 po 35 ct. = . . | 35 „ — „ |
| Przez październik dni 27 po 30 ct. = . | 8 „ 10 „ |
| Od 1. listopada do 1. września dni 123 po 25 ct. = . . . . | 30 „ 75 „ |
| | 89 złr. 15 ct. |
| Potrąca się za dnie obowiązane z mieszkania i ogrodu, które czynią . . | 29 „ 60 „ |
| Komornik otrzyma więc gotówką . . | 59 złr. 55 ct. |

Wyznaczone $^1/_2$ morga ogrodu czyli 800 sążn. kwadr. podzielić może na dwie części i na jednej większej, dajmy na to na 545 sążn. kwadr. posadzi cztery korce kartofli, a 255 sążni przeznaczyć może na ważywo, z której to przestrzeni będzie mieć ośm i pół zagona długości po piętnaście sążni, szerokich po dwa sążnie, a obok tego trzymać może krowę jedną na paszy dworskiej, letniej i zimowej bezpłatnie. Drzewa na opał dostaje ośm wozów zbieraniny, które własną siłą z lasu sprowadzi, w braku zbieraniny otrzymać powinien sześć tysięcy cegieł torfu, którego w Galicyi nie brakuje zwłaszcza pod Lwowem (jak np. w Dublanach). W ten sposób uposażony komornik będzie mieć utrzymanie dostateczne i przywiąże się do mieszkania a mianowicie do ogrodu, który co lat trzy obowiązany właściciel wymierżwić i corocznie uprawić; to samo zrobić należy i dla służby folwarcznej. Do żniwa, żona komornika obowiązauą być powinna wychodzić codziennie od południa za cenę jaka będzie dla obcych ustanowioną, wszakże mniej o trzy centy, gdyż należy ją wcześniej uwolnić od pracy, aby mogła przyrządzić kolacyą dla męża i rodziny. Tak samo żony parobków i fornali zobowiązać do siana i żniwa. Gdy będziemy się obchodzić jak z ludźmi i nie będziemy przeciążać pracą, to bez wątpienia przywiążą się do miejscowości, i w następnym roku można zrobić umowę o wykonywanie pracy na wydział, a jak tylko rozpoznają robotę przeznaczoną na wydział, to z pewnością sami się domagać będą; powinniśmy jednak postępować z uwagą, aby go niekorzyścią nie zrazić. Takim sposobem postępując możemy z ludzi leniwych zrobić pracowitych, tylko uzbroić się w cierpliwość, a solidarność zaniechać bo się nie godzi *).

Dla powiększenia robocizny potrzebnej, możemy także osadzać kobiety wdowy jako komornice, i umieszczać po trzy do jednej stancyi. Wyznaczyć również dla każdej komornicy po $^1/_2$ korca żyta i po 90 sążni kwadr. ogrodu uprawionego w polu. Każda mieć będzie po trzy zagony długie 15 sążni szerokie po dwa sążnie, za co odrabiać winna po dwa dni w tygodniu i dwa dni obowiązujące za najem, resztę zaś dni pozostawić dla komornicy do obrobienia trzech zagonów ogrodu. Oprócz tego należałoby dla każdej komornicy przeznaczyć po dwa wozy zbieraniny, którą na plecach z lasu sprowadzi.

Na obsadzenie służby folwarcznej i komorników w sposób podany, uważam czas od 1. kwietnia każdego roku za najdogodniejszy, bo służebny i komornik może obrobić ogrody w czasie właściwym do upodobania; pora zaś zimowa do sprowadzenia ludzi żonatych, pod wielu względami nie dogodna.

Radzę z doświadczenia własnego urządzić w powyższy sposób robociznę, mieszkania wybudować, aby parobcy i fornale nie tułali się po wiejskich mieszkaniach przezco niemałą szkodę wyrządzają właścicielowi, której uniknienia trudno się dopilnować, bo oni wszyscy się pilnują.

*Antoni Brochocki,*
z Stanisławowskiego.

*) Projekt powyższy jest rzeczywiście korzystny dla komornika, mającego zapewnione mieszkanie, utrzymanie i zarobek, nie możemy jednak ocenić o ile ten projekt uwzględnia także interesa ziemianina— czy ten ostatni nie płaci za drogo robociznę? Byłoby więc do życzenia, ażeby szan. autor zechciał także zestawić, ile wyniesie koszt postawienia czworaków a następnie ile za owych 297 dni roboczych czeladnika i 100 dni roboty komornika wydajemy, licząc oprócz wypłaty w gotowiźnie, przypadającą spłatę kapitału wyłożonego na budynek, tegoż utrzymanie, dalej wartość gruntu z robotą ciągłą j znawożeniem, wartość zagonu lnu, paszy dla krowy i lochy, ośmiu wozów zbieraniny z lasu, oraz ordynaryi w zbożu i jednej lochy, o której autor także wspomiua. [Przyp. Red.].

# Nowy szkodnik na życie i koniczu.

Do różnych klęsk, nawiedzających rośliny uprawiane przez rolników, przybywa klęska zagrażająca życiu, o tyle nowa, że dawniej wyrządzane szkody były mniejsze, ograniczone na mniejsze obszary, gdy dzisiaj występuje już jako rzeczywista klęska. Jest ona od nas wprawdzie daleko, bo aż w Westfalii wyrządziła wielkie szkody, ponieważ jednak mogłaby kiedy i do nas zawitać, nie zawadzi, jeżeli rolnik będzie już miał uwagę zwróconą na niebezpieczeństwo zagrażające zdala, mogące się jednak nagle przerzucić na jego niwy.

Tą klęską są małe robaczki, najbliżej powinowate z mątwikami *((Anguillul a)*, z których jeden znany jest dobrze naszym gospodyniom pod nazwą węgorzyków octowych (*Anguillula aceti)*, pojawiających się czasem masami w słojach z octami owocowymi i będących wskazówką, że ocet za ciepło trzymany zaczyna słabnąć i ulegać zepsuciu. Z postaci do tych węgorzyków zupełnie podobne i nawet dopiero niedawno od nich jako osobny rodzaj nitecznik*) *(Tylenchus)* oddzielone robaczki żyją na kilku przez rolników uprawianych roślinach, wywołując na nich mniej lub więcej wybitne objawy chorobne. Profesor J. Kühn badał dokładnie węgorzyka pszenicznego *(Anguillu la tritici* obecnie *Tylenchus tritici)* ograniczonego na pszenicę, oraz węgorzyka drapaczowego (*A. dipsaci)* występującego oprócz na drapaczu *(Dipsacus fullonum)* także na owsie i życie, Dr. Karmrodt zaś obserwował te same szkodniki na hreczce, koniczynie i bławatach. Zdaje się, że obecnie na życie niszcząco występujący robaczek, nitecznik niszczyciel *Tylenchus devastatrix* jest identyczny z robaczkami żyjącymi na drapaczu, owsie, hreczce, koniczynie i może na bławatach**). Jak na teraz nie obserwowano nitecznika niszczyciela na szporku, lnie, burakach, brukwiach, rzepakach, grochu i soczewicy (wykach), gdy ziemniaki są podejrzane. Zwracam dlatego uwagę na ziemniaki, ponieważ w Dringenburg nać kartoflowa, wyrzucona podczas zbioru na sąsiednie pole, dotąd wcale tą plagą nie nawiedzone, zaraziła go niezawodnie, jak bowiem daleko nać leżała, tak daleko w następnym zaraz roku pojawiły się znaki choroby i żyto zmarniało doszczętnie. Możnaby wprawdzie powiedzieć, że robaczki były w ziemi z nacią wyrzuconej, ale możnaby też przypuszczać, że były w naci kartoflo-

*) Nie nitnik [Gordius].

**) Dr. J. König twierdzi, że bławat nie żywi nitecznika niszczyciela.

wej, na której czasem widzieć można wygnite miejsca, chociaż właściwej zgnilizny kartoflowej spowodowanej przez Peronosporę, wcale na łanach nie było. Te zgniłe miejsca mogłyby być gniazdami robaczka mątwikowatego wywołującego właśnie objawy zgnilizny u roślin, na których go dotąd znachodzono.

Jak już na wstępie podniosłem, choroba robaczkowa u żyta nie jest nowością, ale na szczęście ograniczała się ona dotąd w wystąpieniach epidemicznych prawie tylko na niziny nadreńskie poniżej Kolonii. I tak obserwował tę chorobę Schwerz około roku 1820 w okolicach Kempen, jeszcze dawniej wyrządzała szkody koło Geldern, w roku 1864 grasowała w okręgu Heinsberg, gdzie ją jeszcze obecnie, jak się osobiście przekonałem, dobrze pamiętają. W roku 1867 nadpsuła żyta koło Ahrweiler, poczem było o niej dosyć cicho, występowała bowiem tylko sporadycznie i na mniejszych obszarach. Dopiero około roku 1874 wystąpiła znowu bardzo gwałtownie w okręgu Recklingshausen, głównie w Dringenburg, w roku 1876 zniszczyła gminie Kirchhellen około 300 morgów żyta, w roku zaś 1877 miało paść ofiarą w tamtej stronie przeszło 1000 morgów, nie licząc małych kawałków w okolicach nadreńskich często niszczonych, a które dałyby niezawodnie ogromną cyfrę szkód wyrządzonych przez tego maluczkiego robaczka. Że te szkody są niezawodnie większe od szkód zestawionych w wykazach urzędowych, sądzę z tego co słyszałem w okręgu Heinsberg podczas mego tam pobytu w roku przeszłym, pobytu, podczas którego nietylko przebywałem po całych dniach między polami, ale także byłem ograniczony na towarzystwo włościan. Widząc glebę nadającą się doskonale pod żyto, zapytywałem, dlaczego tak mało widzę uprawionego żyta? — odpowiedziano mi, że siewają wprawdzie ale niewiele, bo się obawiają wola (Kropf) w życie. Opisanie tego wola i objawów towarzyszących mu naprowadziło mię z łatwością na właściwą przyczynę tj. na chorobę robaczkową, którą tam nazywają także Stüb albo Wurm. W okolicach między Moguncyą i Frankfurtem, gdzie na piaskach widywałem żyto, nie słyszałem nic o podobnej chorobie i zdaje się, że na południe wcale się nie posuwa, ale zwraca ku wschodowi, dawniej bowiem grasowała na lewym brzegu Renu, obecnie zaś zatacza coraz szersze koła na prawym jego brzegu.

Przy ułatwionej komunikacyi i dlatego czętszem sprowadzaniu nasienia z dalszych stron (żyto probsteiskie z okolicy Kiel, żyto szampańskie itp.), bardzo łatwo może się zdarzyć, że kto kiedy sprowadzając z zachodu żyto, sprowadzi sobie i nową plagę, nie szerzącą się wprawdzie gwałtownie, ale niszczącą gruntownie żyto tam, gdzie się zagnieździ.

Pierwsze pojawienie się nitecznika niszczyciela *(Tylenchus devastatrix)* w życie jest bardzo trudne do spostrzeżenia, żyto bowiem w jesieni ma pozór normalny, najwięcej, że najsilniej nawiedzone osobniki mają liście nie tak jak zwykle równe, ale na całej płaszczyźnie nieregularnie faliste. Gdy zimą łagodna, wiele roślin niszczeje w jej ciągu, właściwie jednak choroba objawiać się zaczyna w marcu, w ogóle wtedy, gdy przezimowane żyto zaczyna się budzić z letargu zimowego. Najsilniej nawiedzone krzaki nie rosną prawie, tylko liście ich płowieją, robią się brunatnawe, zaczynają gnić i nareszcie całe rośliny w 3 do 4 tygodnie są zniszczone. Silniejsze i mniej nawiedzone rośliny nie obumierają tak prędko; rosną jeszcze dalej ale zamiast zwykłych liści, pędzą liczne wąskie listeczki, wykształcając jednocześnie w tem miejscu, gdzie zwykle odnogi powstają, zkąd się żyto rozkrzacza, zgrubienie, utworzone z mięsisto zgrubiałych pochewek liściowych, łącznie z osiadłem źdźbłem. Te właśnie zgrubienia, przypominające budową cebulę, dały powód do nazwania choroby wolem (Kropf). Takie rośliny obumierają zwykle najdalej do końca maja, ale o wiele prędzej nim się obumarłe położą, są już najzupełniej zniszczone, jeżeli bowiem pociągniemy taką jeszcze całkiem na pozór żywą roślinę, odrywa się ona z największą łatwością od ziemi, w której zgniłe korzenie z najniższą częścią zgrubiałości, także przegnitej pozostają. Badając wyrwaną roślinę, znajdziemy, że jej środkowe części są w tej epoce najzupełniej zdesorganizowane, przegniłe. Niektóre rośliny, mające korzeniak mniej zgnilizną zajęty, żyją dłużej i wykształcają nawet kłos, który jednak zaledwie z pomiędzy liści się wynurza, cała roślina zaś pozostaje karłową zaledwie 6 do 8 cali wysoką. Najsilniejsze i najmniej zgnilizną nawiedzone rośliny puszczają niekiedy z boku odrośla, dające w swoim czasie dojrzałe kłosy. Ostatniego rodzaju rośliny żytne występują zwykle na brzegu zakażonego kawałka, który w środku jest zwykle już wczerwcu najzupełniej z żyta ogołocony. W ogóle, jeżeli się kawałek chory, zakażony, znajdzie wśród łanu zdrowego jeszcze nie zakażonego nitecznikami, posiada granicę nacechowaną przez mieszaninę obumarłych, skarlałych i częściowo zniszczonych roślin.

Część rośliny żytniej zgniła, rozłażąca się pod palcami i wilgotna, jest głównem siedliskiem niteczników, dających się wprawdzie rozpoznać za pomocą bardzo dobrej lupy (szkła powiększającego), do badania ściślejszego jednak trzeba użyć mikroskopu, są to bowiem zwierzątka tak małe, że na calu kwadratowym zmieści się ich kilkadziesiąt tysięcy. Oprócz w zupełnie rozgniłych częściach znaleźć można niteczniki w nadwerężonych zgnilizną pochwach liściowych, w których zdaje się podczas dalszego rozkładu na wilgotnej ziemi jeszcze się rozmnażają. W słomie normalnie rozwiniętych źdźbeł zdaje się, że nie występują, ale jeżeli pole było silniej zakażone, nic łatwiejszego, jak przylgnięcie do zdrowej słomy zgniłej materyi obejmującej niteczniki. Z przegniłemi częściami roślin żytnych dostają się w ziemię, gdzie niezawodnie parę lat, może tak samo jak trychina osklepiona w świńskiem mięsie, żywe przebywają. Że niteczniki posiadają bardzo wytrwałe życie, dowodzi najlepiej to, że po dwóch latach suchego przechowania przez proste zwilżenie wodą powracają do życia, i mogą się dalej rozmnażać. Za nadzwyczajną wytrwałością niteczników w obec wpływów zewnętrznych przemawia także spostrzeżenie, że zakażenie pola nastąpić może także gnojem pochodzącym od zwierząt, które karmiono lub pod które ścielono słomę żytnią, pochodzącą z pola nitecznikami zakażonego.

Z wszystkiego com powyżej podał, wynika najprzód pocieszający wniosek, że przeniesienie niteczników niszczycieli *(Tylenchus devastatrix)* w dalsze strony za pomocą nasienia jest bardzo trudne i tem trudniejsze, że na przedaż jako nasienie rozpłodowe oczyszczają ziarno bardzo starannie i trzebaby tylko nadzwyczajnego wypadku, żeby się między takie ziarno zawieruszył kawałek rośliny nitecznikami zakażonej, bo przylepienia się zgniły masy do ziarna nie ma się czego obawiać, zważywszy, że o tej porze, gdy ziarno dojrzałe, wszystko, co pod wpływem niteczników chorzało, zgniło i rozpadło się. Nasuwa się jedna ostrożność, mianowicie, żeby ziarno żytnie, z dalszych stron, szczególnie z zachodu sprowadzone, zrewidować, i gdybyśmy w niem znaleźli kawałki słomy lub liści, te starannie wybrać i spalić.

Główną drogą przenoszenia niteczników i rozszerzania się ich jest gnój stajenny a przedewszystkiem ziemia i środki, mające być użytemi w razie pojawienia się choroby nitecznikowej, muszą się na tem opierać, uwzględniając jednak także sposób życia tego zwierzęcia.

Odnośnie do niteczników i środków przeciwko nim użyć się mających, wyraża się Dr. J. König, kierownik rolniczej stacyi doświadczalnej w Münster *) w następujący sposób:

„Zadanie rolnika podczas walki z nitecznikami jest dwojakie; najprzód musi przeszkadzać dalszemu ich rozszerzaniu się, potem musi używać środków, któreby zakażone niemi pola uzdrowiły.

*) Wzięte z krótkiego referatu w Biedermann's Rathgeber 1878 November, str. 169 z przypiskiem.

„Rozszerzaniu się można tem położyć tamę, jeżeli rolnik wszystką słomę pochodzącą z pola zakażonego, albo wcale na karmę i ściółkę nie używa, albo jeżeli to jest niewykonalne, to niech przynajmniej nawozem przy tej słomie sprodukowanym nie nawozi pól jeszcze klęską niedotkniętych; te ostatnie niech nawozi dobrymi nawozami sztucznymi. Nadwyżka w wydatkach, ztąd wynikająca, nagrodzi mu się niezawodnie sowicie lepszemi plonami. Oprócz tego zważać powinien na bieg wody deszczowej, odpływającej z pól zakażonych, i żeby ją utrzymać w pewnych korytach, niech w razie potrzeby powyrzuca rowy.

„Powyższa rada uzasadnioną jest spostrzeżeniem zrobionem przez Königa, który spostrzegł, że wszędzie, gdzie woda deszczowa nie wsiąka bezpośrednio w glebę, tylko potworzywszy strugi i strumyki po roli odpływa, zjawiska chorobne występują, chociaż otaczająca rola była dotąd niezakażoną. Mianowicie tam, gdzie spływająca deszczówka gromadzi się, tworząc kałuże, małe zamuliska, gdzie więc dłuższy czas się zatrzymuje osudzając namuł, spostrzedz można zjawiska chorobne najwybitniej, do tego stopnia, że czasem powstają chore, ostro odgraniczone pasma wśród pola najzupełniej zresztą zdrowego. (Powyższy ustęp jest dopiskiem referenta, Dra Chr. Kellermann).

„Na zakażonych polach można chorobę zlokalizować, jeżeli dopiero zaczyna powstawać i objawia się na pojedynczych małych kawałkach. Kawałki takie należy otoczyć rowem około dwóch stóp głębokim, sam zaś kawałek przekopać podwójnym sztychem. Przy znaczniejszem rozszerzeniu się choroby byłoby również korzystne wyrywanie zachorzałych roślin, któreby należało spalić i to odrazu na miejscu. Tym sposobem możnaby miliony tych zwierząt wygubić, chociaż zupełne wytępienie udać się nie może *). Jestto sposób, na który już uwagę zwracał profesor Nitschke. Najenergiczniejszym środkiem tępiącym tego pasożyta, jest podług prof. Juliusza Kühn obrobienie pola rajolem na głębokości 16 do 18 cali. Wtedy warstwa gleby, obejmująca niteczniki, dostaje się do takiej głębokości, że te robaczki, nie mogąc się na powierzchnię wydostać, muszą z czasem wyniszczeć. Kühn zaleca użycie rajola w jesieni, na wiosnę zaś obfite nawiezienie sztucznych nawozów, żeby wychować silne rośliny, opierające się daleko lepiej pasożytom niżeli słabowite. Niestety! nie zawsze dozwala jakość podglebiów użyć rajolu. W końcu uważać też na to, żeby na polach zakażonych nie uprawiać żyta, owsa, hreczki albo koniczyny, tylko pszenicę, jęczmień, a szczególnie okopowe jak kartofle **) nie zaniedbując przytem wytępianie chwastów, bo chociażby nawet bławat był rzeczywiście niezdatnym do wyżywienia niteczników, jak to König przeciw twierdzeniu Karmrodta utrzymuje, to za to może jakie inne chwasty żywić mogą niteczniki. Jeżelibyśmy jednak uprawy tych kilku, przez niteczniki uszkadzanych roślin, całkowicie zaniechać nie mogli, to wtedy uważać przynajmniej, żeby w za krótkich po sobie odstępach nie przychodziły rośliny mogące podtrzymać istnienie tego robaczka.“

Oprócz powyżej przytoczonych, przez Dra König podanych wskazówek należy zachować jak największą ostrożność przy użyciu narzędzi, mianowicie, jeżeli były używane na polu zakażonem, powinny być jak najstaranniej z ziemi oczyszczone, najlepiej obmyte, z ziemią bowiem niteczniki najłatwiej się przenoszą. Przypuścić można, że wiele zakażeń dokonanych zostało nawet przez ludzi, którzy przechodząc po polach w czas słotny, mogli na obuwiu przenosić ziemię zakażoną na pola dotąd zdrowe, przez pasożyta nie nawiedzone.

Oprócz różnych ostrożności próbowano jeszcze także, czy pewnymi nawozami nie dadzą się niteczniki usunąć. W tym względzie podaje jeden rolnik z okręgu Heinsberg w Gazecie kolońskiej, że używał soli z bardzo dobrym skutkiem. Wykarczowawszy kilku parcel z arośli spostrzegł, że zasiewy nie udawały się, mianowicie, że nietylko żyto i owies, ale nawet pszenica i jęczmień niszczały w wieku młodocianym i jak się przekonał, przez robaka (der Wurm). Posiewy wschodziły pięknie, wkrótce jednak żółkły i niszczały, szczególnie na jednym 3.5 morga pr. obejmującym kawałku. Chcąc zaradzić tej klęsce powtarzającej się regularnie, wpadł na myśl użycia soli nawozowej, której na ów kawałek użył 11 centnarów i to wtedy jak pole było puste, właśnie przeorane. Przed samym siewem dał pełny pognój, plony były piękne i od tego czasu szkodnik się na tym kawałku nie pojawił. Następnie gdy tylko spostrzegał oznaki zdradzające pojawienia się nitecznika, używał zaraz na tym kawałku soli i to nie nawozowej ale bydlęcej w stosunku 4 do 5 centn. na morg. pr.; kilku rolników miało ten środek wypróbować z również dobrym skutkiem.

Co do objawów chorobnych na koniczynie, te są w ogóle podobne do objawów na życie, różniąc się jednak czasem, w którym się objawia choroba. W pierwszym roku koniczyna nie cierpi, wschodzi bowiem i rozwija się wtedy, gdy niteczniki swój okres życia wiosenny, zdaje się epokę rozmnażania przebyły i po zniszczeniu tego co nawiedziły, czekają w stanie letargicznym przyszłej wiosny. Na wiosnę więc gdy koniczyna zaczyna puszczać odrośla, budzą się niteczniki i wślizgują w soczystą tkankę odrośli i korzeni. Nawiedzone krzaki przestają się rozwijać i wkrótce obumierają, nietylko bowiem osady młodych pędów i szyja korzeniowa, ale nawet część korzeni, na parę cali od powierzchni ziemi, jest całkowicie zdezorganizowaną. Jeżeli po koniczynie przyjdzie zaraz albo wkrótce potem jaka roślina, żywiąca niteczniki, nic dziwnego, że te szkodniki na nią się rzucają, działając o tyle tylko mniej szkodliwie, o ile przez czas przymusowego postu nie wyginęły.

Na zakończenie dołączę jeszcze kilka uwag na usprawiedliwienie, dlaczego o klęsce bezpośrednio nas nie dotykającej, rozpisałem się tak szeroko. Niteczniki wprawdzie jeszcze od nas są daleko i daj Boże nigdy do nas nie zawitają, ale ostrożność, jak to na wstępie podniosłem, nigdy nie zawadzi i łatwiej się ustrzedz od klęski, którą już znamy. Nie dlatego jednak jedynie pisałem, żeby pobudzić do ostrożności przy sprowadzaniu nasienia ze stron obcych i dla wskazania co czynić należy w razie dostrzeżonego pojawienia się tego pasożyta. W nadreńskich prowincyach nie wystąpił on z pewnością odrazu, jako niszczyciel, ale żył sobie od stworzenia na roślinach dzikich. Dopiero powoli w ciągu 1000 letniej uprawy pól w tamtych stronach, zagnieżdżał się w żytach, gdzie wcale nie niepokojony i nie dostrzeżony rozmnażał się przy sprzyjających okolicznościach i w końcu rozmnożył takiemi rojami, że obecnie całe zagory ba łany żyta niszczy. I u nas może tak być. Nasi naturaliści nie wykazali, o ile wiem, nitecznika niszczyciela między zwierzętami u nas żyjącemi, ale to jeszcze nie dowodzi, że go u nas rzeczywiście nie ma, bo któż wie czy przerzedzające się na wiosnę żyta nie są ofiarą nitecznika. Czy kto badał bliżej żyta, niekiedy wyprzałe na jakimś kawałku, gdy obok żyto pozostało nietknięte, chociaż w tych samych warunkach zimę przebywało?, Czy na koniczyskach nie niszczeją czasem pojedyńcze rośliny i nie powstają czasem nawet plisze nagie, chociaż w jesieni porost był jednostajnie piękny i obiecywał być zwarty i obfity, a myszy wcale nie było, na które możnaby szkodę złożyć? Rzucenie tych zagadnień było właśnie moim celem i żeby praktykom, nie mającym czasu na badania z mikroskopem, dać możność odpowiedzi, nie pisałem historyi natural-

*] Natualnie że nie, a nawet skutek będzie bardzo mały, większa bowiem część niteczników pozostanie w zgniłej części korzeniaka i w korzeniach, pozostających w ziemi. Większym byłby skutek tylko wtedy, gdyby wyrywano rośliny jeszcze wtedy, gdy nie całkiem korzenie przegniły. [Aut.]

**] Podniosłem wątpliwość co do kartofli powyżej. (Aut.)

nej nitecznika, ani podawałem ile dziesiętnych milimetra długi ile setnych milimetra gruby, ale opisałem gdzie i jak się objawia. Objawy te są dosyć cechujące i gdyby kto znalazł niemi nawiedzone rośliny, może je łatwo posłać do Krakowa Lwowa, lub do szkoły rolniczej w Dublanach, gdzie już rzeczą zoologów będzie orzeknąć, czy powodem choroby są rzeczywiście niteczniki. Gdyby tak było, przytoczyłem co rolnik w takim razie ma robić, żeby nietylko siebie ale i drugich ochronić przed możliwą klęską.

---

## Plantacya wierzb koszykarskich
### w Messdunk

przez

***Władysława Tynieckiego.***

(Dokończenie).

Do łuszczenia używają rodzaju szczypców (Schälklemme), zrobionych podług pomysłu p. Schulze z dwóch kawałków jesionowego drzewa, zbitych ze sobą widełkowato. Zęby tych widełek są zaostrzone ku środkowi i opatrzone tutaj grubym drutem pomiedzionym (verkupfert). U osady odstęp między drutami jest bardzo mały, rozchodzą się jednak nieznacznie a niedaleko końca, gdzie odstęp wynosi około 6 milim. rozchodzą się nagle na mniej więcej 30 milimetrów. Narzędzie to jest bardzo pojedyńcze, lekkie i robi się niem doskonale. Robotnik przeciąga przez szczelinę elastycznie rozginających się widełek grubszy koniec pręta, potem przeciąga raz lub dwa razy cały pręt aż do końca. Po takiem przeciągnięciu kora odstała i bardzo łatwo obsuwa się ręką. Zwykle jeden robotnik przeciąga pręty przez widełka a drugi odejmuje korę.

Suszenie obłuszczonych prętów odbywa się na łatach na wolnem powietrzu, tylko jak słota, znoszą je do szopy.

Część obłuszczonych prętów sortują, ale ponieważ to wiele czasu zabiera, większość idzie w pakiety niesortowana. Przy sortowaniu długość jest podrzędną (bardzo krótkich w ogóle nie łuszczą), uważa się jednak na gładkość, równość, białość i grubość. Ponieważ w Messdunk wyrobione pręty są prawie jednako gładkie, równe i białe, dlatego sortują tylko podług grubości i to na trzy sorty:

I. sorta delikatna (feine) do 4 milim. w przecięciu,
II. „ średnia (mittelfeine) 4·5 do 6 milim. „
III. „ gruba (starke) nad 6 milim. w przecięciu.

Gotowy towar sprzedają na wagę a właściwie w pakietach mających po $^1/_4$ cetnara cłowego. Na jeden cetnar prętów łuszczonych potrzeba 6 do 9 wiązek (mających w przecięciu około 40 centym.) wierzby niełuszczonej.

Przy wiązaniu pakietów używają bardzo prostego przyrządu. Na kawałku belka wbite są w odstępie około 35 centymetrowym dwa prostopadłe kołki tej samej długości. Między kołki wkładają pręty odważone z naddatkiem, i wiążą wiciną trzy razy; jeżeli pręty bardzo długie wiążą wiązki cztery razy.

Do ważenia używa się zwykła decymalna waga z szerokim pomostem, u którego, żeby się pręty nie zsuwały, osadzone są na brzegu dwa pręty żelazne.

W Messdunk produkują przeważnie pręty ściśle koszykarskie, to jest nie grubsze jak 8 do 10 milimetrów najwyżej, gdy grubszy materyał, używany także przez koszykarzy przy robocie stołów, krzeseł, wózków itp., albo na białe obręcze, wyrabia się tylko wyjątkowo. Grubsze takie pręty łuszczą również, używając jednak nie powyżej opisanych drewnianych widełek, ale narzędzia mocniejszego, na tej samej zasadzie, co widełki, zbudowanego. Szczypce utworzone są ze stalowego u osady 0.018 m. grubego drutu, rozchodzącego się taśmowato i zaginającego łukowo, przezco obydwa druty tworzą oczko mające 11 ctm. średnicy. To oczko osadzone jest na mocnym trzpieniu, za pomocą którego narzędzie wbija się w pniak utwierdzony w ziemi. Robotnik, stojący przy robocie przeciąga pręt przez szczypce kilka razy, żeby kora dobrze odstała, poczem już ręką kora obiera się całkowicie. I tutaj obsuwanie kory zaczynają od grubszego końca.

Pan R. Schulze uprawia głównie trzy gatunki wierzb mianowicie: Salix viminalis, S. purpureo×viminalis i S. purpurea. Czwarty gatunek, wierzba kaspijska, uprawianą bywa więcej podrzędnie.

Zwykła łoza (Salix viminalis) uprawianą była tutaj od dawna na kawałku wilgotnym, z którego jeszcze obecnie pozostało 3 morgi. Łozina tutaj rosnąca ma przeszło 20 lat. Część, która była prawie obumierającą, wykurczował, ziemię zasilił nawozem i po zrygolowaniu obsadził nanowo łoziną, która się doskonale rozwija. Część pozostałej łoziny oczyścił, spulchnił ziemię między krzakami (właściwie płotowatymi rzędami), i znawoził, co tak dobry skutek wywarło, że drugiego roku miał gęsty zarost prętów około 3 metrów długich. Zwyczajna łoza daje już w pierwszym roku znaczny zbiór, który jednak jest jeszcze dalekim od pełnego zbioru tak co do ilości a szczególnie jakości. Od drugiego roku zaczyna się zbiór dobry, a w trzecim najdalej w czwartym już jest w całem znaczeniu pełny zbiór, tj. plantacya wydaje najwięcej jak może. Pełny zbiór daje z pruskiego morga średnio 14 do 15 cetnarów cłowych łuszczonego pręcia, plon może jednak wyjątkowo dojść do 32 cetnarów (maximum!) Jeżeli plantacya daje mniej niżeli 10 cetnarów z morga, jest lichą i jeżeli nie da się pielęgnowaniem (spulchnianiem i znawożeniem ziemi) do lepszego stanu podnieść, powinna być wykarczowaną, żeby zrobić miejsce nowej plantacyi. Przy odpowiedniem pielęgnowaniu znosi łoza kolej jednoletnią doskonale do 20 lat, o wiele dłużej zaś zachowuje siłę odroślową, jeżeli po kilku cięciach w koleji jednoletniej, zarządzane zostają cięcia 3 do 4 letnich prętów, które na gruby materyał, na obręcze, używają (Bandstöcke). Łuszczona daje podobnie jak dwie następne, pręty gładkie, żółtawo białe, łuszczoną zaś być może zarówno dobrze z pnia jak z wody.

Salix purpurea uprawianą jest przez p. Schulze w ostatnich latach obficiej, gdy w dawniejszych plantacyach mało jej widziałem. W pierwszym roku po zasztubrowaniu daje pręty mniej lub więcej leżące, w drugim roku część się prostuje, w trzecim zaś rosną już wszystkie pręty równo i prosto, służąc na materyał łuszczony. Na dobrze spulchnionej, ciepłej i znawożonej roli bywa już w pierwszym roku $^2/_3$ średniego pionu na ilość, który jednak idzie wyłącznie na sztubry i wiązadła, w drugim zaś rokn może już dać prawie pełny średni plon, tj. 11—13 cetnarów łuszczonego materyału. Zwykle jednak w trzecim dopiero roku jest pełny plon. Maximum zbioru bywa 27 cetnarów z morga pruskiego. Wierzba ta potrzebuje większego pielęgnowania od łozy zwyczajnej, ale za to znosi jednoletnią kolej cięcia dłużej niżeli każda inna wierzba; można ję także odmładuiać przez wycinanie główn. Co do poprawiania nieudałych lub uszkodzonych, przerzedzonych plantacyi przez nadsadzenie sztubrów, radzi pan Schulze nietylko u tej ale u wszystkich gatunków wierzb, tego nie robić, bo porost będzie zawsze potem nierówny. Podług niego najlepiej w takim razie zarządzić nową kulturę. Wyjątkowo używał nadsadzania w drugim roku po plantacyi; do nadsadzania luk używał jednak sztubrów już zakorzenionych z brzegu tej samej plantacyi. Wierzba purpurowa jest na wpływy klimatyczne bardzo wytrzymałą, ale na wpływ

gruntu jest tkliwą, widziałem bowiem kawałek plantacyi dwuletniej na zimnej glinie, która była o połowę gorszą, niźli jednocześne plantacye na ciepłej przepuszczalnej glebie. Że gleba nie była jałową, wskazywały buraki doskonale rosnące na kawałku jednoletniej plantacyi, założonej na tej samej glebie. Wierzba purpurowa uprawianą bywa w Messdunk wyłącznie w koleji jednoletniej i bywa ciętą, gdy soki krążyć zaczęły, kora bowiem na wcześniej ciętych prętach przysycha łatwo miejscami od słońca pomimo wstawienia w wodę, a więc pręty takie nie łuszcząc się gładko, nie są zdatne na dobry materyał. Jako wadę tego gatunku uważać można, że w prętach zagnieżdża się często pryszczarek wierzbowy (Cecidomyja salicis). spowodujący węzłowate nabrzmienia, robiące pręty na dobry materyał nieużytecznemi, pręty bowiem są w tych miejscach gdzie jest nabrzmiałość, kruche i łamliwe. Na jednym kawałku ucierpiała także bardzo plantacya wierzby purpurowej przez gąsienice osiewnika (Agriotes lineatus) znane pod nazwą drutowców (Drathwurm), które nietylko przegryzały korzonki i wargę zalewającą ale i korę w całej długości sztubrów. Plantacya ta założona jest po kartoflach, które były bardzo ucierpiały przez tego szkodnika. Zdaje się więc, że osiewnik byłby każdą inną wierzbę tak samo uszkodził, gdyby była w tem miejscu zaplantowaną, a nie jest właściwy wierzbie purpurowej, która zresztą nigdzie indziej od tego szkodnika nie cierpiała. Plantacya jest miejscami całkowicie zniszczoną.

S a l i x p u r p u r e o × v i m i n a l i s. Pod tem nazwiskiem uprawia pan Schultze od niedawna, ale na dosyć już wielką skalę wierzbę krzakowatą, łączącą w sobie zalety wierzby łozy i wierzby purpurowej. Pędy jej w stosunku do długości cienkie, pokryte są zielonawo-żółtą, żółtą a czasem prawie pomarańczową korą. Liście lancotowate, długokończaste, z wierzchu bez połysku podobnie jak u S. v i m i n a l i s, pod spodem jednak, chociaż blade ale nie są srebrzysto omszone, przynajmniej tego nie widać było na liściach zupełnie wyrosłych; na młodziutkich może będzie lekkie omszenie. Przylistki także już opadły, jak ją widziałem. Sposób rośnienia w pierwszym roku po zasztubrowaniu przypomina w części rośnienie wierzby purpurowej, zbliżając się jednak więcej do łozy. Zwykle w drugim roku daje już średni plon wynoszący więcej jak u S. purpurea, mniej jak u S. viminalis, przechylając się ilością na stronę tej ostatniej. Ponieważ pręty mają taką samą wartość koszykarską jak ze S. purpurea, a są obfitsze, dlatego pan Schulze uważa ją za najlepszą z wszystkich trzech na wielką skalę przez siebie uprawianych, tem bardziej, że łuszczenie z wody znosi doskonale i plon z niej pewniejszy jak z dwóch poprzednich.

S a l i x a c u t i f o l i a. Jestto ta sama wierzba, którą w Oławie uprawiają jako szerokolściową odmianę wierzby kaspijskiej, a która zdaje mi się być wcale nie kaspijską, ale europejską Salix daphnoides. Uprawioną jest na najmniejszą skalę. Na moje zapytanie, czy nie obserwował u siebie podobnego wyradzania się, o jakiem mówiono mi w Oławie, odrzekł kategorycznie, że to jest nieprawdą. Na poparcie swego twierdzenia pokazał mi kilka wąskoliściowych okazów, które nietylko wszystkie swe cechy zatrzymały, ale ze sztubrów dają zawsze tę samą formę wąskolściową. Z drugiej strony widziałem duży kawał, obsadzony formą szerokoliściową, w której, ponieważ sztubry były starannie dobierane, ani jednego pręta wąskoliściowego nie było. Wzrost prętów na tej plantacyi, założonej obok szerokiego strumienia, prawie na równi z jego poziomem, a więc w położeniu wilgotnem, jest prześliczny. Pręty proste jak świece, dosięgały pewnie 9 do 10 stóp, niektóre nawet wyższe, przy grubości u dołu średniego palca. U tej wierzby robi p. Schulze wyjątek, że ją w pierwszym roku po zasztubrowaniu nie ścina, aż dopiero na drugą wiosnę i wtedy pęd odrazu taki piękny. Ponieważ pędy jednoletnie dają za gruby materyał dla koszykarzy, dwuletnie zaś są bardzo długie i proste, na pręty obręczowe doskonałe, dlatego pan Schulze myśli ją uprawiać w kolei dwuletniej. Dotąd jednak idzie cały plon na sztubry, za któremi jest znaczny popyt. W Messdunk nie zrobiono z tą wierzbą jeszcze wielu doświadczeń, ale to jest przynajmniej pewne, że krótkokolejowych (1 letnich) cięć długo nie znosi, obumierając czasem odrazu. Żeby ta wierzba była odpowiednią do ustalania lub zużytkowania suchych jałowych piasków, wątpi pan Schulze w czem się z nim zupełnie zgadzam, widziałem bowiem później jedną plantacyę w podobnem położeniu (w Gloewen) która się zupełnie nieudała.

Cały dzierżawny dochód w Messdunk opiera się na plonie z wierzbiny, który jest w ogóle zadawalniający, czasem nawet bardzo zadawalniający. Zdarzają się jednak i zawody, spowodowane nie tyle przez powody klimatyczne (nadmarzanie pędów na wiosnę) ile przez różne szkodniki należące do klasy owadów. Przy wierzbie purpurowej wspomniałem o wyjątkowej (raz tylko zdarzonej) szkodzie przez gąsienicę osiewnika, jakoteż o występywaniu na tym gatunku pryszczarka. Ten owad, zawsze pojedyńcze pędy, szczególnie przy brzegach plantacyi, nawiedzający, w jednym okresie tak się był rozmnożył, że pan Schulze myślał już na seryo o zupełnem wykarczowaniu wierzby purpurowej. Zaniechał tego jednak za poradą podobno Dr. Altum z Neustadt Eberswalde czego nie żałuje, gdyż klęska prędzej ustała jak się spodziewał. Oprócz tych występuje na wierzbie purpurowej szkodliwie chrząszczyk rynnica topolówka L i n a p o p u l i *), zdarzający się także pojedyńczo na Salix purpureo × viminalis, nigdy zaś na zwykłej łozie (Salix viminalis). Na łozie zwykłej wyrządza za to czasem ogromną szkodę słonka łozowa P h r a t o r a v i t e l l i n a e (Chrysomela vitellinae). Chrząszczyk ten zdarza się również na S. purpureo × viminalis, nigdy zaś na wierzbie purpurowej. Pojawia się zaraz na wiosnę, ogryzając młode pędy, a potem druga generacya w lecie ogryza liście. Przed parą laty wystąpił na jednej plantacyi takiemi masami, że ją zupełnie zrujnował. Środek jedyny przeciw niemu jest zbieranie rękami chrząszczy obsiadających na wiosnę trzonki łoziny ściętej, potem, gdy pędy mają około 12 cali długości, zbierać chrząszcze i obcinać pędy, na których żerują gąsieniczki. Jak jedno tak drugie palić natychmiast. W lecie wyłapywanie jest bezcelowe gdyż chrząszcz za wstrząśnieniem pędów spada na ziemię, gdzie go niepodobna znaleść. Koszta gruntownego zbierania na wiosnę są bardzo znaczne, gdyż zbieranie kilka razy powtarzać trzeba; oczyszczenie jednego morga, szczególnie nawiedzonego, kosztowało pana Schulze 15 talarów.

Na wierzbie kaspijskiej nie zdarzają się szkodliwe owady, ale za to na liściach występuje czasem masami pomarańczowy grzybek (niewątpliwie Melampsora salicis) poczem liście wkrótce żółkną, dostają czarne plamy i opadają, w skutek czego pędy maleją.

Z zwierząt czworonożnych robią znaczne szkody sarny, gdy zające, których tutaj jest wielka obfitość, szkodzą tylko podrzędnie. Bydło i konie rozumi się, że nie mają przystępu do plantacyi.

Ponieważ dochód z plantacyi wierzbowych w Messdunk jest bardzo znaczny i przewyższa dochód jaki mogą dawać pola i łąki o wiele, dlatego pan Schulze zamierza plantacye stopniowo rozszerzać, a wtedy będą uprawiane wierzby i na obręcze (Bandstöcke), gdy dotąd produkcya

*) Podług twierdzenia pana Sch.

ogranicza się na materyale koszykarskim, na sztubrach i na wicinach.

Ceny wierzb koszykarskich (łuszczonego materyału) są zmienne, gdy ceny sztubrów i wici pozostają prawie te same*). Poniżej 5000 sztuk sztubrów nie przedają, ceny zaś zależą od gatunku i od ilości naraz kupowanej.

| | Salix acutifolia i S. purpureo × viminalis | Salix purpurea | Salix vinimalis |
|---|---|---|---|
| 5000 sztuk | 35 marek | 25 marek | 24 marek |
| 10.000 „ | 60 „ | 40 „ | 38 „ |
| 50.000 „ | 270 „ | 180 „ | 175 „ |
| 100.000 „ | 500 „ | 350 „ | 345 „ |

Ceny wiciny zależą od jakości:

1. Wici ogrodnicze od grubości nici do grubości ołówka za wiązkę 20 centym. w przecięciu kosztuje 1 m. 60 fen.

2. Wici do mocowania dachów trzcinowych za 100 sztuk 85 fen.

3. Wici do wiązania wiązek chrustu za 100 sztuk 60 fen.

Ceny materyału łuszczonego w ostatnim roku były za cetnar cłowy:

| | Salix acutifolia i S. viminalis | S. purpurea i S. purpureo + viminalis |
|---|---|---|
| Materyał gruby | 68 marek | |
| „ średni | 21 „ | 21 marek |
| „ cienki | 24 „ | 24 „ |

Oprócz grubego materyału, który tylko z dwóch gatunków mieć można, ceny średniego i cienkiego materyału z wszystkich czterech gatunków mają więc jednaką wartość.

Korę otrzymywaną przy łuszczeniu nie spienięża, ale używa jej do opakowywania sztubrów, nie potrzebując przeto wydawać na mech lub siano.

Kończąc sprawozdanie z mego pobytu w Messdunk, dodam, że wyjeżdżałem ztamtąd z tem zadowoleniem, że dowiedziałem się wszystkiego o co pytałem lub coby mi do objaśnienia potrzebnem było. Dzisiaj, po zwiedzeniu wielu innych plantacyi, muszę wyrazić przekonanie, że plantacye pana Schulze są wzorowe, godne widzenia i gdzie uprawy wierzb koszykarskich systematycznie nauczyć się można doskonale, gdyż pan Schulze nietylko uprawia swoje wierzby starannie i dobrze, ale i umie wytłumaczyć, dlaczego tak a nie inaczej robi. Z doświadczeniami swojemi nie tai się, owszem cieszy go widocznie, gdy może kogoś nauczyć tego, co sam zdobył długiem doświadczeniem i ciężką pracą. Nie mogę także przemilczeć o osobie pana R. Schulze. Byłem mu zupełnie obcym, pomimo tego zaprosił mię do siebie na mieszkanie i był tak gościnnym, że po kilkudniowym pobycie z prawdziwym żalem żegnałem się z nim i z jego rodziną.

## KORESPONDENCYE.

**Klecza górna** 7. listopada 1878.

Mieliśmy Wszystkich Świętych, a razem z niemi i pierwszy śnieżek z małym przymrozkiem do nas zawitał, a tem samem zakończyliśmy kampanię tegoroczną (1878) rolniczą. Najwłaściwiej przeto, nim zaczniemy zimowe leże, opowiedzieć kolegom jak nam się powiodło w tej walce, cośmy doznali a czego dokonali.

Od pszenicy zaczynając przyznać trzeba, że tak jako królowe bywają balowe, tak pszenica była królową zbiorów naszych. I mimo tego, że jak w pierwszem sprawozdaniu podałem, „że zarażoną była od rdzy i śnieci, i ten grzybek ostatni ogólnie ją nawet zanieczyścił“, plon jej jednak należał do najlepszych i był wyższy nad przeciętny.

Żyto, które się utrzymało (bo poorano nieco) miało kłosia dorodne i omłot wielki. Razem wziąwszy plon bliski średniego.

Owsy, wyglądały bardzo obiecująco, wydatek jednak chociaż dobry, mniejszy od spodziewanego.

Z okopowych. Ziemniaki bardzo różne co do miejscowości i czasu sadu. Przeciętnie nakopano 50—60 korcy z morga.

Kapusty jak to mówią niesłychane, czego najlepszy dowód, że na targach za kopę głów olbrzymich i obieranych 30 ct. dać nie chcą.

Karpiele nie wiele ustępują. I co rzecz rzadka, że ani one ani kapusty od gąsienic nie ucierpiały.

Strączkowe i jęczmiony, których mało uprawiamy, nie złe. Z powyższego widać, że plony tego roku (1878) mieliśmy zadawalniające, zbiory dobre bo pogody sprzyjały i byłoby nawet bardzo dobrze, gdyby nie stale nas prześladujący: „Brak paszy ogólny.“ Jest więc nie bardzo dobrze ale i nie źle, a do tego i zasiewy ozimin poszły gładko, bośmy się pośpieszyli z uprawkami. A wniosek ztąd naturalny, że się wyłatamy nieco z biedy.

Ale dla mnie być może, że dla tego, żem stary, i mam wzrok słaby, wszystko się jakoś szaro majaczy na świecie, tego więc wniosku różowego dopatrzyć się nie mogę.

Rachując po swojemu przypuszczam, że będzie tego roku kilku takich między nami, co silniejsze już mając gospodarstwa, pomagając sobie oszczędnością i skrzętnością.. związą te dwa końce (soll und haben) do kupy (czego dawno nie było), ale o wyłataniu się o gólnem mowy nie ma i większa liczba będzie takich, co mimo tego wszystkiego dobrego jeszcze im się nowa dziura urobi.

Bo dość wziąść ceny tegoroczne u nas będące, które ogólnie blisko do połowy spadły. Dochód jest iloczynem plonu rozmnożonym przez cenę. I jeżeli mamy z morgi 10 korcy a korzec po 10 złr. sprzedamy to dochód będzie z morga 100 złr. a. w. Ale jeżeli za korzec tylko po 5 złr. otrzymamy, to trzeba mieć 20 korcy z morga aby 100 złr. mieć dochodu. O toż u nas plon tegoroczny acz dobry, nie jest o tyle znowu wyższym, ażeby obniżone ceny wynadgrodził. Dodawszy do tego, że stan bydła tego roku trzeba będzie umniejszyć albo co gorsze jeszcze, biednie, to jest nie w pełni karmy przezimować, to nie dziw że różowe poglądy blednieją nie co.

Nasze oziminy tak gęsto zeszły, że się zdaje każdemu że przesiał. I przy tem, tak są równe i silne o te czasy, jak dawno już nie były. Ale co do podorek na wiosnę to prawie, że nic nie mamy. I nie ma nadziei, ażeby się co jeszcze w gruncie robić dało, bo nasze grunta jak raz rozmokną to nie rychło obeschną, a ze dwa tygodnie mamy ciągłej niepogody.

Zapewne w skutek tego pojawiają się ślimaczki, które jeżeli mróz nie wytępi, podołają przerzedzić oziminy. Co może na dobre wyjdzie?

*Henryk Sławiński.*

## ROZMAITOŚCI.

**Wystawa chmielu w Fürstenfeldzie (w Styryi).** W wystawie tej, która się odbyła od 28—30 września b. r. wzięło udział 96 wystawców, z tych 67 krajowców, 3

*] Adres jest: Herr R. Schulze in Messdunk bei Brandenburg an der Havel.

z Karyntyi, 3 z Czech. 7 z Morawy, 2 z Siedmiogrodu, 8 z państwa Niemieckiego, a 6 z Galicyi, z których to ostatnich połowa nagrodami zaszczycona została, mianowicie p. Emil Torosiewicz z Brodek medalem srebrnym, hr. Henryk Łączyński z Kutkorza medalem bronzowym, a p. Michał Kokurewicz z Toporowa dyplomem uznania. Jestto nowe świadectwo, jak zaszczytne uznanie zdobywa sobie za granicą chmiel galicyjski, i zachęcać by powinno producentów tutejszych, by żadnej sposobności nie pomijali zapoznawania zagranicy z chmielem galicyjskim, celem zwalczenia istuiejących przeciw niemu przesądów i zdobycia dla chmielu galicyjskiego tego stanowiska, jakie mu się tak słusznie w produkcyi europejskisj należy. Dodać przytem winniśmy, że na 3 wystawców z Czech otrzymał tylko jeden wystawca nagrodę, a to: stowarzyszenie chmielarzy z miasta Saatz.

---

**Sandacz (sendacz) jako ryba stawowa i jeziorna.** U nas jest bardzo rozpowszechnione zdanie, że sandacze żyć mogą wyłącznie tylko w rzekach, gdy ryba ta w rzeczywistości żyje i rozmnaża się także w jeziorach, a nawet w głębokich stawach. Ponieważ sandacz należy do naszych najlepszych ryb i rośnie tak szybko jak szczupak, jeżeli tylko ma obfitą żywność, należałoby i u nas próbować zarybiania nim większych stawów, sznzególnie takich, przez które stale przepływa większy strumień lub rzeka. Takich stawów można u nas znaleźć wiele i próby z pewnością w wielu razach uwieńczone będą pomyślnym skutkiem. W W. ks. Poznańskiem robiono już bardzo pomyślne próby i wiadomość o tem czerpiemy z „Ziemianina“ Nr. 47 str. 386, gdzie czytamy: W okólniku niemieckiego Towarzystwa rybackiego, zastępca landrata p. Nathusius z Orłowa zwraca uwagę publiczności, że sendacz szybko się rozmnaża w jeziorach w Księstwie naszem i podnosi, że praktyczni rybacy starający się o rozmnożenie jego u nas, bardzo pomyślne osiągnęli już rezultaty. Na dowód tego przytacza p. Nathusius co następuje: „Przez jezioro rogozińskie w powiecie obornickim, mające około 150 hektarów rozległości, przepływa t. z. mała Wełna, poboczna rzeczka Wełny, wpadająca pod Obornikami do Warty. Stwierdzono, że w jeziorze tem nigdy nie postał żaden sendacz. Zaaklimatyzowanie jego tamże odbyło się w sposób następujący: Dnia 1. lutego 1871 wpuścił rybak Krzywosiński do jeziora 16 sendaczy, ważących od 3—4 funtów, a w wrześniu tegoż roku znalazł tamże około 2 kopy zarybku. Sendacze sprowadzono z golewieckiego jeziora, oddalonego o 3 kilometry od Rogoźna. W marcu 1873 roku i 15. lutego 1874 ułowił już Krzywosiński 4 centnary dość sporych sendaczy. W listopadzie 1875 roku złowiono partyą sendaczy od 4—10 funtów wagi. Całe jezioro rogozińskie jest obecnie dobrze zarybione sendaczami, a dochód z nich jest dość znaczny. Oprócz sendaczy na stół sprzedał wspomniony rybak $5^1/_2$ kopy zarybku po 15 marek do jezior w Wiatrowie i Siernikach. Krzywosiński zrobił to doświadczenie, że miesiąc kwiecień jest najlepszym do zapuszczania sendaczy. Ryba ta rozmnaża się najprędzej w wodzie nie zbyt klarownej, przez którą przepływa strumień i lubi przebywać i trzeć się w wodach o wysokich zabrzegach, w których grunt jest twardy i krzemienisty“.

## Wiadomości bieżące.

---

**Nowe pruskie rozporządzenie taryfowe.** Nowsze rozporządzenia pruskiego ministerstwa handlu są ...szą handlowe stosunki pomiędzy Austro-Węgrami i Niemcami w wysokim stopniu utrudniać, wprost zaś działają szkodliwie na wywóz z Austryi do Niemiec. I tak dowiadujemy się z „Neue freie Presse“, że niedawno dyrekcya kolejowa we Frankfurcie zawiadomiła linie kolejowe pośredniczące w wywozie z Austryi o rozporządzeniu pruskiego ministra handlu, że próżne worki zbożowe, które dotąd podług taryfy zbożowej zwrotnie transportowano, odtąd na pruskich pasmach kolejowych lokalnym przepisom ulegać mają, te zaś przepisy brzmią następująco: Za używane próżne worki obliczać opłatę transportową (Fracht) na połowę rzeczywistej wagi podług taryfy jednostkowej (Stückgut), ale tylko za najmniej 20 kilogramów; jeżeli jednak nadane będą jako przesyłka pospieszna albo gdy wartość będzie zabezpieczoną, wtedy upada powyższe ulżenie i opłata winna być uiszczaną w całej pełni podług taryfy jednostkowej.

---

**Kukurudza jako karma dla koni.** Pod powyższym tytułem umieściliśmy w Rolniku T. XXIII. Nr. 6. ustęp o karmieniu koni kukurudzą. Ponieważ ta sprawa, dosyć ważna, jest jeszcze nierozstrzygnięta, rozstrzygnięcie zaś nastąpić może tylko po nagromadzeniu faktów mówiących za i przeciw, uważamy za stosowne, przytoczyć parę nowych faktów. Popobnie jak w armii austryackiej, robiono także w armii francuskiej doświadczenia z karmą kukurudzianą i to w garnizonach południowej i północnej Francyi. Doświadczenia odbywały się od dłuższego czasu, rozciągały się na różne kategorye i rasy koni, zakończone zaś zostały w bieżącym roku. Nadesłane sprawozdania zgadzają się prawie wszystkie w tem, że w jakimkolwiek stosunku zastępywano owies kukurudzą, okazywało się zawsze po dłuższem użyciu takiej karmy pewne osłabienie muszkulatury, objawiające się przy prędszym ruchu lub na dłuższych drogach potnieniem silnem, a nawet krótkim oddechem. Uwzględniając zrobione doświadczenia zarządziło francuskie ministerstwo wojny zaprzestanie karmienia kukurudzą koni w kawaleryi, pomimo, że ta karma dawała bardzo znaczne oszczędności. Na uwagę zasługuje, że przeciw skarmianiu kukurudzy przez konie pociągowe oświadczają się także farmanie w Paryżu, gdzie konie omnibusowe od kilku lat karmią kukurudzą. Bardzo być może, że wytężony ruch w Paryżu podczas wystawy dał im sposobność do porównania wytrzymałości koni karmionych owsem z wytrzymałością koni karmiouych kukurudzą i porównanie to wypadło nn niekorzyść kukurudzy. Gdyby użycie kukurudzy zamiast owsa okazało się rzeczywiście niekorzystne, wtedy może by się znacznie zmniejszył import amerykańskiej kukurudzy, której w roku 1877 sprowadzouo do Europy za 41 milionów dolarów.

---

## Dział pytań i odpowiedzi.

Gdy podczas posiedzeń Rady ogólnej c. k. Towarzystwa gospodarskiego gal. sprawę dalszego wydawnictwa „Rolnika“ rozbierano, słyszeliśmy z wielu stron bardzo głośno podnoszony zarzut, że w „Rolniku“ nie ma działu takiego, któryby obejmował zapytania i odpowiedzi w sprawach rolniczych lub z rolnictwem styczność mających. Przyznaliśmy słuszność temu zarzutowi, bo rzeczywiście jestto droga najłatwiejsza ponczania się wzajemnego a razem sposób dowiedzenia się czegoś, o czem w najbliższem kole dowiedzieć się nie można, a co może być komuś dalszemu jak najlepiej znane. Otworzyliśmy więc dział pytań i odpowiedzi mając to przekonanie, że posiadamy w kraju dosyć ludzi wykształconych, którzy swe wiadomości i doświadczenia chętnie udzielą współobywatelom. W tym względzie nicomyliśmy się, gdyż na posta-

wione pytania znalazły się bardzo piękne odpowiedzi ale ileż było pytań? — dwa. Brak ten pytających nie powstał bynajmnej ztąd, że pytający, nie otrzymując odpowiedzi, zniechęceni zamilkli, bynajmniej, na dwa pytania było trzy odpowiedzi. Więc już wiemy wszystko? I to nie, bo ani wiemy wszystkiego, ani też robimy wszystko tak doskonale, żeby nie mogło być lepiej. Cóż więc może być za powód, że z pomiędzy licznych odbiorców „Rolnika" znalazło się tylko dwóch, którzy o coś zapytali, gdy w Niemczech, gdzie wykształcenie rolnicze niezawodnie jest powszechniejsze niżeli u nas, działy pytań w czasopismach są zawsze bardzo obszerne? Myśląc o tem zjawisku zagadkowem przychodziliśmy już na domysł, że nasi ziemianie popadli w taką apatyę, tak się zniechęcili częstemi niepowodzeniami, że im się już nawet niechce i pytań żadnych stawiać, gdy przeglądając dewizy przy pytaniach rolniczych w wiedeńskiej rolniczej Gazecie Nr. 47, spostrzegliśmy pytanie 381 opatrzone dewizą: J. P. in B. D. bei L. (Galizien). Zaciekawieni przeględnęliśmy kilka innych numerów tego czasapisma i znachodziliśmy znowu pytania „aus Galizien". Odkrycie, że z Galicyi tyle pytań nadchodzi do wiedeńskiego czasopisma, zrobiło na nas przykre wrażenie bo widocznie nie pozbyliśmy się dotąd wady naszej, wierzenia w to, co z daleka przychodzi; nie pozbyliśmy się dotąd pomimo licznych doświadczeń, które nas powinny były z niej wyleczyć. Wrażenie przykre zwiększyło się jeszcze, gdy przeczytaliśmy przytoczone powyżej pytanie 381. W dosłownym przekładzie jest ono następujące: „Chciałbym brunatną gorczycę i paprykę (pieprz turecki) na większą skalę uprawiać; czyby się to w Galicyi opłacało? Na jakiej ziemi udają się najlepiej te dwie rośliny? Jak uprawiać pod nie glebę i kiedy wykonywać zasiewy? któren gatunek papryki, uwzględniając tutejsze stosunki klimatyczne byłby do uprawy najodpowiedniejszy? Jak się owoc najlepiej suszy?" — Co sobie ci ludzi o nas myślą, gdy odbierają podobne pytania! W najlepszym razie uśmieją się, bo jużci śmieszne jest zapytywać we Wiedniu, co się w Galicyi może rentować lub jaki gatunek dla stosunków klimatycznych Galicyi będzie odpowiedni. Śmieszne jest ale i smutne, bo pokazuje, że pytający, wierząc w wiedeński rozum, pomija liczny zastęp naszych światłych i doświadczonych rolników, którzyby mu może wyperswadowali kulturę papryki, pomija szkołę dublańską, gdzieby znalazł niezawodnie odpowiedź na ważniejsze zapytania jak o gorczycy i papryce.

Redakcya.

## Przegląd czasopism.

**Wiener landwirthschaftliche Zeitung 1878 Nr. 34.** K. v. Ruber: Die Statik des Landbaues Przestroga dla młodych gospodarzy, a jeszcze bardziej dla teoretycznych rolników, że ściśle przeprowadzany zwrot zwiąków pożywnych za pomocą dokupywanych sztucznych nawozów nie zawsze jest potrzebny i korzystny, a nawet zwykle jest nieekonomiczny, gdy kto sztucznymi nawozami chce rolę nietylko z natury gruntu ubogą ale i z położenia niekorzystną, do maksymalnych produkcyi doprowadzić. — Kartoflarka Zimmermann & Comp. Opisanie z dwoma drzeworytami wyobrażającymi maszynę przy robocie i w spoczynku. — **Nr. 35.** W. Gerland. Kurzer Abriss der doppelten landwirthschaftlichen Buchführung. Wspominaliśmy w „Rolniku" (nr. 1 T. XXIII.), dając przegląd numeru 23, że pan G. uzasadnia wprowadzenie podwójnej rachunkowości we wiejskich gospodarstwach i obiecuje dać wzory tejże. Otóż w tym numerze są te przyobiecane wzory z zapowiedzią trzeciego artykułu, z bliższemi do nich objaśnieniami, rzeczywiście bardzo potrzebnemi.—Sch. Ueber Vorstehhunde. Dla miłośników polowania zajmujące, bo opisuje dobre własności legawców krótko- i długowłosych, wyprodukowanych przez odpowiednie krzyżowania w zakładzie pana Rudolfa M. Leo w Karlsruhe. Dodanym jest bardzo piękny drzeworyt z obu gatunkami. — E. Wejglein: Ueber österreichische Pferdezucht. Ostra krytyka postępowania rządu w sprawie hodowli koni i fałszywego kierunku jaki ta sprawa w publiczności przybrała. Autor podnosi, że doborem klaczy krajowych z użyciem ogierów wyłącznie czystej i pełnej krwi przez kilka pokoleń dójść można jedynie do wyrobienia poprawnych ras krajowych, które następnie otrzymanymi ogierami i klaczami rozmnażane, dadzą potomstwo odpowiadające wszelkim wymogom, gdy stanowienie półkrwią i mieszańcami doprowadzi nawet istniejące już rasy do upadku. Szczególnie tak zwane poprawianie krwi coraz to inną rasą uważa za błąd. który dotąd uniemożliwia rzeczywistą poprawę ras krajowych. — **Nr. 36.** Prof. J. Thausing: Zur Abfuhr der Auswurfstoffe. Usuwanie odchodów ludzkich z miast jest w nowszych czasach jednem z głównych zadań wydziałów zdrowia po wielkich miastach. Z drugiej strony nawołują statycy, że to jest ogromna strata dla rolnictwa, i trzeba wywóz tych nieczystości tak urządzić, żeby rolnictwo mogło z nich korzystać. Te dwa cele nie dało się dotychczas na wielką skalę pogodzić. Autor je tutaj także nie godzi, uważając może słusznie, że to się pogodzić nie da (przynajmniej z małymi kosztami), ale podaje do wiadomości czytelnika zapatrywania Karola Nägeli na systemy wywozu odchodów z miast, poprzedziwszy poglądem (także podług Nägelego) na życie i czynność grzybów najniższego rzędu (Schizomycetów). Z tych poglądów wynika, że kanalizacya miast jest dla zdrowia zupełnie nie szkodliwą, doły, chociaż zanieczyszczają ziemię są również nieszkodliwe (?), gdy system beczkowy sam ze siebie nieszkodliwy jest jednak powodem pośrednim szkodliwości, ponieważ pomyje itp., uważane zwykle za nieszkodliwe nie odprowadzane dokładnie, mogą wytwarzać zarazki różnych chorób. Na uwagę i bliższe rozpoznanie zasługuje przypomnienie, że z miast wyjeżdżają dla poratowania zdrowia i dla użycia świeżego powietrza na wieś. gdzie często tuż koło budynków leżą kupy gnoju, na polach gnoju wszędzie pełno itp., a pomimo tego rzeczywiście zdrowiu nic to nie szkodzi *). — Sch.: Deutsche Doggen. Opisanie psów z instytutu pana Leo w Karlsruhe z bardzo pięknym drzeworytem (portret psa Sultan I.).—**Nr. 38.** J. Blumenwitz: Das neue Spiritussteuerungsgesetz und die Stellung der grösseren Spiritusfabriken Oesterreich-Ungarns. Skonstatowawszy, że każda reforma podatkowa odnosząca się do przemysłu gorzelniczego jest u nas jednobrzmiącą z podwyższeniem podatku, obciążającego którąś kategoryę gorzelń więcej, stara się dowieść, że opuszczenie podatku, przyznawane gorzelniom z rolnictwem połączonym (do 45 hektolitrów przestrzeni zacierowej) jest niesłuszne i doprowadzić może wielkie fabryki gorzelniane do upadku i proponuje, żeby po za pewnym zakresem fabryki te utrzymywały również upuszczenie podatku mianowicie przy objętości zacierowej 60 do 80 hektl. 10%, do 100 hektl. 15% nad 100 hektolitrów 15%. Ujmuje się za fabrykami gorzelnianemi dla tego, że one pośrednio są bardzo ważne dla rolnictwa, zużywając wielkie masy surowych płodów. — **Nr. 39.** H. Graf Attems: Eine neue Krisis für die Landespferdezucht Oesterreichs. Bardzo gwałtowna krytyka czynności czy nieczynności ustanowionej w r. 1876 państwowej komisyi dla chowu koni, oraz nowych zarządzeń Ministerstwa rolnictwa

*) Dzieło użyte przez autora jest: C. von Nägeli. Die niederen Pilze in ihren Beziehungen zu den Infections-Krankheiten und der Gesundheitspflege. München, 1877. bei R. Oldenbourg.

w tej sprawie. — **Nr. 42.** L. M. Z. Zur Frage ob Regie oder Pacht. Autor wykazuje, że korzyści przy wypuszczaniu w dzierżawę większych dóbr są często illuzoryczne, szczególnie jeżeli dzierżawca odbiera gospodarstwo z całym inwentarzem i oprócz tego podług kontraktu mają być wszelkie budowle (mieszkanie, stajnie itp) w zupełnie dobrym stanie oddane, co już samo 5 do 10.000 złr. może pochłonąć. Jeżeli dzierżawca niesumienny, to zamiast podnieść gospodarstwo, tylko go wyssie i wyniszczy, klauzura zaś zwrotu in statu quo ante nietylko dzierżawcę nie zmusza ale owszem staje się często powodem procesów, nie zawsze korzystnie dla właściciela wypadających. Autor nie zaprzecza, że wydzierżawienia mogą być dla właścicieli korzystne, ale uważa, że obsadziwszy stanowiska odpowiednimi dobrze dobranymi oficyalistami można z największych dóbr mieć dochody we własnym zarządzie.

---

## Ceny targowe we Lwowie d. 5. grudnia.

(Podług sprawozdania lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilgramów bez opłaty akcyz.). Pszenica złr. 7·— do 8·25, żyto od zł. 4·70 do 5·25, jęczmień od złr. 5·— do 6·25, owies od 4·— do 5·10, hreczka —·— złr., kukurudza od złr. 4·60 do 6·— groch do gotowania od złr. 5·— do 8.—, bób od —·— do —·—, wyka złr. 3·80 do 4·25, koniczyna od zł. 25·— do 44.—, anyż płaski od złr. 28·— do 31·— kminek od złr. 28·— do 30·— złr., rzepak zimowy od złr —·— do —·—, rzepak letni od złr. 9·— do 11·25, lnianka od złr. 8·50 do 10·— nasienie lniane od złr. 10·50, do 11·—, nasienie konopne od złr. 7·65 do 8·—, chmiel od złr. —·—.

Spirytus za 10.000 literpercent: gotowy od złr. 27 do 29·50, na maj do 29·25 złr.

# Część urzędowa.

*C. k. Towarzystwo gosp. gal. l. 1345.*

## Ogłoszenie konkursu.

Z oczekiwanej od Ministerstwa rolnictwa subwencyi na podniesienie uprawy i wyprawy lnu w roku 1879, rozpisuje Komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. niniejszem konkurs na pięć stypendyów 10-miesięcznych, każde po 180 złr. w. a. dla uczniów praktycznego Zakładu uprawy i wyprawy lnu w Gródku, pod następującemi warunkami:

1. Każde z tych stypendyów, połączone z przyjęciem do pomienionej szkoły, nadane będzie na czas od 1. stycznia do 31. października 1879 r-

2. Jako warunek niezbędny wymaga się skończonych lat 18 i dobry stan zdrowia.

3. Uczeń-stypendysta obowiązany będzie wykonywać wszelkie roboty ręczne, jakie wskażane mu będą przez instruktora, bez wszelkiego wynagrodzenia — a to celem przyswojenia sobie całej odnośnej praktyki.

4. Pomieszkanie, pościel, światło i opał otrzyma stypendysta bezpłatnie; wikt zaś opłacać ma z pobieranego stypendyum.

5. Wstępując do szkoły, uczeń zaopatrzyć się winien w potrzebną odzież i bieliznę, jakoteż w fartuch skórzany i kitlę płócienną.

6. Dla uczniów pochodzących z miasta Gródka tylko trzecia część powyższego stypendyum tj. 60 złr. przyznaną będzie.

7. Podania nadsyłać należy do Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego (w Zakładzie Ossolińskich) franco najdalej do **15. grudnia b. r.** z dołączeniem. a) metryki, b) świadectwa zdrowia, c) świadectwa moralności — tudzież d) krótkiego opisu dotychczasowego zatrudnienia.

Koszta podróży zwrócone zostaną stypendystom osobno.

Od kandydatów wymaga się tylko ukończenia szkół ludowych lub wiejskich, kandydaci jednakże, którzy wykażą się pewnem umysłowem wykształceniem, przedewszystkiem uwzględnieni będą.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. gal.

Lwów dnia 27. listopada 1878.

*Dawid Abrahamowicz*, wiceprezes.

*J. Greliński*, sekretarz.

Ogłoszenie niniejsze raczą Szanowne Rady Oddziałów gospodarskich, Świetne c. k. Starostwa, jakoteż Szanowne Wydziały Rad powiatowych obwieścić jak najrychlej w sposób jak najskuteczniejszy.

---

## Deklaracya Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

*przedłożona Wys. Prezydyum c. k. Namiestnictwa, w przedmiocie objęcia czynności po byłej komisyi krajowej chowu koni.*

L. 1202. Wysokie c. k. Prezydyum!

Komitet c. k. Towarzystwa gospod. galic. mając sobie udzielony przez ks. Prezesa reskrypt Wys. Prezydyum z dnia 28. sierpnia b. r. l. 6305/pr., w przedmiocie objęcia czynności po byłej komisyi krajowej chowu koni przez Towarzystwo gospodarskie w formie tej, iżby przy Towarzystwie utworzoną została samoistna Sekcya dla spraw chowu koni, w skład której wchodzić by mieli także delegaci istniejących w kraju Towarzystw ku podniesieniu chowu koni, ma zaszczyt na podstawie uchwał swych (na posiedzeniu dnia 1. października b. r. jednomyślnie powziętych) przesłać następującą deklaracyę:

Jakkolwiek nieznane nam są szczegóły i powody rozwiązania krajowej komisyi chowu koni, a fakt rozwiązania, przykry sam w sobie, do objęcia czynności po byłej komisyi bynajmniej zachęcać nie może, nasuwając obawę, żeby i Towarzystwo a względnie Sekcyę tenże sam los kiedyś nie spotkał, to jednakże bacząc na ważność sprawy, mianowicie ażeby tak niegdyś kwitnący w kraju naszym, a dziś podupadły chów koni ile możności podźwignąć z upadku, gotów jest Komitet zawiązać Sekcyę osobną dla spraw chowu koni przy Towarzystwie gospodarskiem, i przyjąć do niej delegata czy delegatów Towarzystw specyalnych ku podniesieniu chowu koni, o ile takowe w kraju istnieją, pod odmiennemi wszakże warunkami, aniżeli to w piśmie wyż powołanem, a względnie w udzielonym nam, a przez Ministerstwo nakreślonym programie czynności tejże Sekcyi wskazanem zostało. I tak:

Przedewszystkiem żądać musi Komitet zmiany stanowiska dla Towarzystwa, a względnie dla wyższej z łona jego Sekcyi; przyznane bowiem program amem stanowisko doradcze przy p. komendancie ogierów, z prawem co najwięcej polemizewania z tymże, jest niemożliwe do przyjęcia,, a co więcej ubliżające godności Towarzystwa.

Niemożliwe do przyjęcia dla tego, iż przyjmując stanowisko doradcy przy p. komendancie, przyjęłaby Sekcya w obec kraju odpowiedzialność za czynności tegoż bez możności wpływania na nie, polemiki bowiem i dyskusye z osobami wojskowemi, przywykłemi do subordynacyi wojskowej, jeżeli nie nigdy to przynajmniej rzadko kiedy (jak praktyka poucza), do porozumienia doprowadzają. Niemniej ubliżającem byłoby godność tak poważnej korporacyi jak jest Towarzystwo gospodarskie, w którem ześrodkowuje się stan ziemiański kraju całego, gdyby wyższej z łona jego Sekcyi przyznano tylko podrzędne stanowisko doradcy przy p. komendancie ogierów, a głos jej podporządkowano poniekąd zdaniu osobistemu p. komendanta, w wielu zaś wypadkach ważnych, mianowicie przy większem i ważniejszem zakupnie reproduktorów uczyniono ingerencyę Sekcyi jeżeli nie illuzoryczną, to przynajmniej bardzo problematyczną.

Z tych tedy powodów domagać się musi Komitet zmiany stanowiska, mianowicie zaś żądać:

1. albo stanowiska i głosu czysto doradczego wyłącznie tylko przy samem Ministerstwie, w którym to wypadku niewiele wprawdzie Sekcya nasza wpływaćby mogła na kierownictwo Zakładu ogierów, ale mogłaby przecie w ważnych przynajmniej kwestyach kusić się o wywalczenie koniecznych reform, albo

2. domagać się musi Komitet dla Sekcyi swojej głosu stanowczego w niektórych przynajmniej czynnościach p. komendanta ogierów jak o tem będzie poniżej mowa przy odpowiedzi na poszczególne punkta programu.

I to jest zmiana pierwsza, której się Komitet domagać musi.

Druga zmiana dotyczy kwestyi funduszów. Program wyż wzmiankowany wszędzie, gdzie ingerencyi delegatów Sekcyi wymaga, zastrzega zaraz jak najkategoryczniej, że koszta wynikłe Sekcya sama ponosić będzie.

Jeżeli się zważy, że tacy delegaci podróże odbywaćby mieli i to dość rozległe, jeżeli się dalej uwzględni, że samo korespodowanie tak z Wys. c. k. Ministerstwem jak z p. komendantem nie obejdzie się bez znacznych wydatków, okaże się niemożliwem, aby Towarzystwo gospodarskie przy budżecie jakim ono rozporządza, podołać mogło temu wszystkiemu z funduszów własnych, żądać zaś takiej ofiary od prywatnych także nie może.

Jeżeliby przeto Wys. c. k. Ministerstwo nie zechciało dostarczyć potrzebnego funduszu, (a którego wysokość, w razie przyjęcia zasady, oznaczyłaby się później), to wypadałoby Komitetowi raczej zrzec się od razu ofiarowanej mu czynności, niż podjąć się jej bez widoków wykonania.

---

Przechodząc do odpowiedzi na poszczególne punkta programu mamy zaszczyt oświadczyć.

I. Co do punktu 1., iż orzeczenie: „znosić się będzie komendant ogierów przed wydaniem zarządzenia ze Sekcyą" nie dość stanowczo rozstrzyga tę kwestyę, pozostawiając grę poniekąd dobrej woli p. komendanta, nie ma tu bowiem nałożonego imperatiwu, i dla tego Komitet żądać musi zmiany powyższego postanowienia w tym kierunku, że w sprawach wyliczonych w punkcie 1. programu nie wolno p. komendantowi wydawać żadnych zarządzeń bez odniesienia się poprzedniego do Sekcyi, a gdyby zdania się nie zgadzały, decyduje Ministerstwo, i to nie na podstawie opinii samegoż p. komendanta, lecz na podstawie obu opinii, tj. komendanta i Sekcyi.

II. Przeciwko punktowi 2. nie ma Komitet nic do nadmienienia, z wyjątkiem kosztów, pod którym to względem tak w punkcie tym jakotęż następnych odwołuje się Komitet do zastrzenia wyrażonego powyżej.

III. Ważna czynność brakowania ogierów, o której mówi punkt 3. programu, pozostawiona jest przeważnie staraniom p. komendanta; Towarzystwu bowiem przyznano wprawdzie prawo, lecz nie nałożono obowiązku współdziałania przy tem. A współdziałanie to zdaniem Komitetu jest konieczne, i z tego względu żąda Komitet zmiany tegoż postanowienia, iż brakowanie ogierów nie może się odbywać bez współudziału Sekcyi, a w kwestyach spornych decyduje Ministerstwo, z zastrzeżeniem jak w punkcie 1.

Alineę drugą tegoż punktu 3. jako zgodną z postawioną powyżej zasadą, przyjmuje Komitet bez uwagi żadnej.

IV. Przyjmując wstępne postanowienie punktu 4. wnosi Komitet co do wpływu Towarzystwa, a względnie Sekcyi na czynność zakupna ogierów następujące poprawki:

1. do punktu a). iż Sekcya przedłoży Ministerstwu rozkład ras i typów, a p. komendant winien się zastosować do tego, skoro zatwierdzenie Ministerstwa nastąpi;

2. do punktu b), iż Sekcya zawiadamiać będzie nie p. komendanta czyli c. k. Zakład ogierów, lecz Wys. Ministerstwo o znajdujących się w kraju ogierach i zalecać takowe do kupna;

3. do punktu c), waruje Komitet jak najsolenniej, że o każdem kupnie większem i ważniejszem zawiadomioną ma być Sekcya koniecznie, a decyzya należeć powinna nie do komendanta lecz do Ministerstwa na podstawie otrzymanych propozycyi.

Co do kosztów zastrzeżono już powyżej.

V. Punkt 5. dotyczący premiowania przyjmuje Komitet bez zmiany, zgadza się też na współdziałanie wydelegowanego przez Ministerstwo oficera Zakładu ogierów z głosem stanowczym, mniema wszakże, iż do nadania czynności tej cechy aktu urzędowego, nietyle obecność oficera Zakładu ile obecność delegata lub delegatów Sekcyi byćby powinna konieczną.

VI. Zarezerwowane punktem 6. dla c. k. Zakładów ogierów udzielanie subwencyi na wychowanie źrebców o ile takowe istnieć będzie nadal, reklamować musi Komitet dla Sekcyi, na tej podstawie, że lepiej obeznaną jest Sekcya ze stosunkami miejscowemi, aniżeli c. k. Zakład ogierów, a względnie p. komendant.

VII. Przyznanej punktem 7. programu ingerencyi przy wynajmywaniu ogierów, pod warunkami tamże określonemi Komitet podjąć się nie może, i żądać musi albo oddania sobie decyzyi w tej mierze, biorąc w takim razie i gwarancyę na siebie za pewność dotrzymania warunków, albo też od tej czynności zupełnie odsunąć się musi, z wyjątkiem dania opinii co do wyboru ogierów. Wreszcie

VIII. Punkt 8. przyjmuje Komitet i korzystać z niego na każdy wypadek nie omieszka.

---

Streszczając w powyższem deklaracyę naszą na podstawie uchwał jednomyślnie powziętych, przedkłada ją Komitet tem śmielej, że samo c. k. Ministerstwo uznało w piśmie swojem możliwość zmian w programie, i do przedłożenia takowych nietylko ośmieliło, lecz wyraźnie zawezwało.

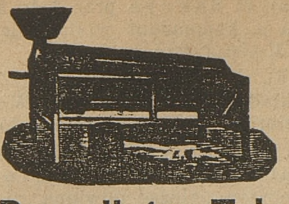
Zmiany te są jednakże ostatecznym wyrazem naszym, od których Komitet odstąpić nie może, i żądać musi albo całkowitego ich przyjęcia, albo też odrzucenia.

Lwów dnia 15. października 1878.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp od. galic.

---

# OGŁOSZENIA.



## J. Pernolleta Trieury

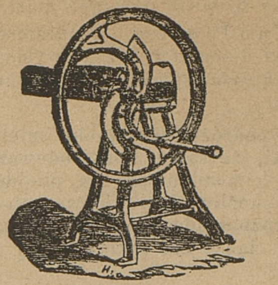
edyne maszyny, które okazały się praktycznemi do wydzielania ze zboża **groszku, kąkolu, wyki** połamanych ziarnek, owsa itp.

*polecają*

## Clayton & Shuttleworth

we Lwowie przy ulicy grodeckiej l. 22.

(2—4)



## Epilepsje

(padaczka) i wszystkie słabości nerwowe leczy **listownie** lekarz specjalny **Dr. Killisch**, Neustadt, Drezden, (Sachsen).

Dotąd przeszło 11.000 wypadków wyleczenia.

## CLAYTON & SHUTTLEWORTH

we Lwowie przy ulicy grodeckiej l. 22.

polecają

**sieczkarnie, krajacze buraków, śrotowniki i t. d.**

oryginalne angielskie i wyrobu własnego w Wiedniu w rozmaitych wielkościach jak najdokładniej wykończone.

***Katalogi gratis i franko.***

Reparacye wykonują jak najstaranniej i najtaniej.

(2—4)

Zaproszenie do przedpłaty na Gazetę Rolniczą

***w r. 1879, a XIX. jej istnienia!***

## Gazeta Rolnicza wraz z Kuryerem Rolniczym

**pismo illustrowane poświęcone sprawom rolnictwa i przemysłu rolnego.**

Wychodzi w Warszawie raz na tydzień w objętości 1—1½ arkusza druku. Program jéj zawiéra następujące działy: 1) Artykuły wstępne, traktujące bieżące kwestye rolnicze ogólnej doniosłości, lub społeczne, z rolnictwem związek mające. 2) Agronomia. 3) Produkcya roślinna. 4) Produkcya zwierzęca. 5) Przemysł rolniczy. 6) Ekonomia rolnicza. 7) Literatura i bibliografia rolnicza. 8) Korespondencye gospodarskie. 9) Rzeczy bieżące. 10) Rozmaitości.

**Kuryer Rolniczy.** bezpłatny dodatek, zawierający od ½ — 1 arkusza druku. Zawiera mniejsze korespondencye gospodarskie, wiadomości bieżące, sprawozdania handlowe, ceny zboża i produktów, materyałów drzewnych, dobytku etc. i ogłoszenia.

W każdem półroczu dołączają się nasionka.

Książki nakładowe redakcyi dla prenumeratorów wprost do redakcyi się zgłaszających oddają się za pół ceny.

Przedpłata wynosi rocznie rs. 6, złr. 12 — kwartalnie złr. 3.

Redakcya się mieści w Warszawie ul. Zielna Nr. 9.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Jan Święcicki.

## ZIEMIANIN,

***Rok XXVIII, tygodnik rolniczo-przemysłowy,***

organ Centralnego Tow. gosp. w W. Ks. Poznańskiem, wychodząc co sobotę w Poznaniu w formie wielkiego arkusza in 4to. Zamieszcza artykuły oryginalne, korespondencye rolnicze i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu, często **z rycinami.**

**Ziemianina** zapisywać można we wszystkich urzędach pocztowych albo też przesyłając prenumeratę wprost do Redakcyi w **Poznaniu, Mała Rycerska ulica Nr. 2.**

Cena kwartalna w Prusiech 1 tal.; w Austryi 1 złr. 50 ct.—roczna 6 złr. Dla rzeczywistych członków Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gosp. W. Ks. Poznańskiego dla pp. gorzelników, członków Wydziału techniczno-fabrycznego, oraz dla Kółek roln. włościańskich **cena zniżona** wynosi 1,90 marki czyli 19 sbr. kwartalnie, którą wprost do Redakcyi przesłać należy. (2—3)

## Dampfsäge-Verwalter,

welcher schon seit 13 Jahren der technischen und commerziellen Leitung grösserer Sägewerke ganz selbständig vorsteht, in dieser Branche mit allen vorkommenden Arbeiten vollkommen vertraut, sowie mit den Kundschaften in Oesterreich und Deutschland bekannt ist, sucht seine gegenwärtige Stelle zu ändern. Zeugnisse über bisherige erspriessliche Leistungen und Referenzen prima. Gefertigte Offerte unter G. T. 612 an Haasenstein & Vogler in Wien erbeten.

(1—3)

## DOBRA „MEDYKA“

pod Przemyślem przy koleji położone, (a mianowicie część obejmująca około 1600 m. roli, 900 m. łąk i 350 m. pastwisk czyli razem około 2850 m. powierzchni)

## są do wydzierżawienia

w całości lub pojedynczymi folwarkami. Bliższych wiadomości udziela i oferty przyjmuje:

profesor Z. Strusiewicz

w Dublanach pod Lwowem. (1—?)

Odpowiedzialny redaktor: **W. Tyniecki.** Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Gaz. narod.“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana.